

Anioł

KWIECIEŃ 2012

+Pochwalony Pan Jezus!

„To największe święta dla chrześcijan. To święta, bez których nic by nie było. Gdyby Chrystus nie umarł i nie zmartwychwstał, to właściwie nic by się więcej nie wydarzyło. I nie chodzi tu o reanimację ciała. Chodzi o istotę życia” – jak powiedział Kardynał Kazimierz Nycz, metropolita warszawski.

Zapraszam w kwietniowym numerze „Anioła” do pogłębienia treści dotyczących Liturgii Triduum, Tajemnicy Zmartwychwstania Jezusa. Niech nasza wiara pogłębia się, a więź z Jezusem będzie coraz ściślejsza. Aby nasze życie było pełniejsze, aby było coraz bardziej przejrzyste i gotowe do dawania świadectwa!

Życzę Wszystkim Czytelnikom, aby czas Wielkanocny był pełen pokoju i odkrywania prawdy, że śmierć nie ma ostatecznego zdania, ale że nadzieja jest w Zmartwychwstałym!

s. Alicja

Pascha

Był wieczór Paschy; w milczeniu głębokim
Siedli napoju pożywać i jadła -
Wieczernik szarym napełniał się mrokiem;

Półjasność zmierzchu, mglista i wybladła
Na stół białymi zasłany rańtuchy
I na ich twarze łagodnie się kładła.

I cisza była; a w tej ciszy głuchej,
Przez kratę okna powiew coraz rzadszy
Gnał z pól zielonych wiośniane podmuchy.

Pośród rybitwów tych ubogich siadłszy
Chleb w obie ręce wziął i kielich wina.
I zadumany w twarze uczniów patrzy.

A w tych źrenicach Człowieczego Syna
Mistycznych brasków grała jasność złota
i myśl ogromna jakaś - i jedyna...

Z ich oczu – serca patrzała prostota;
Pierwsi pić mieli z Kielicha Miłości,
Pierwsi pożywać mieli Chleb Żywota

Iż byli, jako ptaki leśne - prości.
Lucjan Rydel



Spotkać miłość przeżywając Triduum Paschalne



Chrześcijaństwo to nie jest filozofowanie na temat Pana Boga. Bycie wyznawcą Trójjedynego Boga objawiającego się w Chrystusie, nie wyczerpuje się także w sumiennym posłuszeństwie nakazom postępowania. Nie tyle chodzi o to by wierzyć, ile o to by UWIERZYĆ. Jestem chrześcijaninem, to znaczy przeżywam ciągle aktualizujące się Wydarzenie Chrystusa. To znaczy nieustannie spotykam Boga Żywego i zajmuję wobec Niego konkretną postawę. Mogę Go oczywiście spotkać w każdym wydarzeniu, miejscu i czasie. Będąc otwarty na taką możliwość i podejmując wysiłek „przeciśnięcia się przez tłum, by dotknąć się Go”, na pewno doznaję mocy Jego uzdrowienia (zob. Mk 5,25nn). Ale ostatecznie to On sam wybiera czas, miejsce i sposób spotkania. Dlatego są miejsca, czasy i wydarzenia, w których Bóg szczególnie mnie oczekuje. Bylebym tylko chciał przyjść.

Szczególną okazją do spotkania, jest Jego oczekiwanie w wydarzeniach Paschy. Sam Jezus powie o tym: „właśnie dlatego przyszedłem na tę godzinę” (J 12,27). Warto wejść w misterium tych dni by Go spotkać.

Kiedy próbuję odkrywać istotę wydarzeń Triduum Sacrum, mogę zatrzymać się na poziomie poruszających scen. Ale przecież nie chodzi tu o przelotne, szybko mijające chwile uniesień doznanych w spotkaniu. Ewangelia to nie łzawy melodramat! To jest objawienie konkretności Boga ze mną i dla mnie. To właśnie ten konkret stanowi źródło wzruszenia, zawstydzenia, przerażenia, radości... Ten konkret to Miłość, która czyni wszystko, dosłownie wszystko i do końca (zob. J 13,1), by być z człowiekiem i dla niego. W tych Trzech Świętych Dniach przeżywać mogę szczególną intensywność Miłości – Boga obecnego w wydarzeniach aktualizujących się w Liturgii i przedłużających się w mojej codzienności. Boga, który przypomina przez słowa i znaki, że to wszystko po to, aby pozostawać ze mną. Widzę Chrystusa, w którym objawia się Bóg pełen miłosierdzia wobec każdego człowieka. I wobec mnie także. Jeśli miałbym jednym słowem podsumować wszystkie wydarzenia tych dni, to byłoby to słowo MIŁOŚĆ.

Wielki Czwartek

Zaczyna się wszystko od przygotowań. To, co naprawdę ważne musi być dobrze przygotowane. I jest. Nadeszła bowiem odpowiednia Godzina. Przez tyle lat, tyle wydarzeń, tyle słów, Bóg przygotowywał mnie na to, bym zechciał poznać, że On naprawdę JEST TYM, KTÓRY JEST. I że chce razem ze mną zasiać do uczy, która zaczyna się tu na ziemi, a swój finał ma... A właściwie nie ma finału. Wieczna radość przebywania! On sam pragnął tego (zob. Łk 22,15). Na tej uczcie, jeśli chcę, mogę być ciągle. Choć chwilowo przeżywając napięcie pomiędzy „już się spełniającym” a „jeszcze nie spełnionym” spotkaniem, to przecież realnie się już dokonującym. I kiedy zaznam smutnej nostalgii, mogę jak Jan oprzeć głowę na Sercu Mistrza (zob. J 13,23). Kiedy ponosi mnie poczucie samowystarczalności, słyszę jak Piotr „jeśli cię nie umyję, nie będziesz miał udziału ze Mną” (J 13,8). Albo kiedy nie bardzo rozumiem o co chodzi, mogę z Tomaszem zapytać: „Panie, nie wiemy, dokąd idziesz. Jak więc możemy znać drogę?” (zob. J 14,5). I odpowiedź: „Ja jestem drogą i prawdą, i życiem” (J 14,6). I ciągle mogę słyszeć przypomnienie: „beze Mnie nic nie możecie uczynić” (J 15,5).



A teraz bierze chleb i mówi: „...to jest Ciało moje, które za was będzie wydane...”. Potem kielich z winem: „...to Nowe Przymierze we Krwi mojej, która za was będzie wylana na odpuszczenie grzechów...” (zob. Mt 26,26nn; Mk 14,22nn; Łk 22,19nn;

1Kor 11,23nn). Bóg sam bierze moje sprawy w swoje ręce! Dokonuje wszystkiego ZA MNIE, bo ja sam nie potrafiłem, a może nie chciałem, a może próbowałem ale nie wyszło. A przecież przywrócić trzeba właściwy porządek rzeczy.

Dokonuje się rzeczywiste przeobstwienie moich ludzkich spraw. Odtąd „przeze mnie wypiekany chleb i wytłaczane wino”, stają się częścią Boga! Łączą mnie z Nim.



Bo On naprawdę zostaje ze mną i czeka bym tylko przyszedł i pozwolił Mu wejść do siebie. Zjednoczyć się chce jak trawiony pokarm i napój z każdą komórką mojego organizmu. A wtedy będę silny Jego mocą, mądry Jego mądrością i będę mógł naprawdę żyć Jego życiem. „...NIE MA WIĘKSZEJ MIŁOŚCI...” (J 15,13).

Jeszcze dodaje „to czyńcie na moją pamiątkę” (Łk 22, 19; 1Kor 11,24n). Oczekuje od każdego z nas, że przez nasze życie ciągle będzie się aktualizowało to misterium Żywej Obecności Boga. Bo ucznia Chrystusa poznaje się po stylu postępowania! (zob. J 13,35). Ale On wyznacza też szczególną rolę tym, których wedle własnej woli wybiera sam z całego tłumu uczniów. Kapłani mają powtarzać to, co On sam wtedy uczynił. To powołani do Jego szczególnej służby, wyróżnieni Jego szczególną przyjaźnią (zob. J 15,14n), mają szczególnie czynić dostępną dla wszystkich Najświętszą Tajemnicę Obecności Boga Żywego. Dar kapłaństwa jest zatem także objawieniem Jego miłości w świecie! Bo to właśnie ksiądz, niezależnie od osobistych przypadłości, działa w sprawowaniu świętych czynności *in persona Christi* (= w osobie Chrystusa!). I odpowiedź na taki (dziwny i nawet może czasem szokujący) sposób udzielania się Boga, jest sprawą nie tylko moją – kapłana. To także Twoje bracie i sestro odniesienie do człowieka ubierającego się dziwacznie, ale przecież przyobleczonego szczególną mocą z wysoka. Bo jak by nie było, skuteczność odprawianej Mszy, udzielanego rozgrzeszenia, czy innego sakramentu odprawianego przez księdza, nie zależy od niego samego. Skuteczna moc łaski pochodzi od Tego, który go wybrał i przeznaczył do tego.

Wielki Piątek



...„był to dzień Przygotowania” (J 19,4.31). Dziwnie nerwowo – cichy jest ten dzień. Trzeba się spieszyć żeby zdążyć ze wszystkim. No a tu już coś wisi w powietrzu, coś zaczyna się dziać. Może wypadałoby pójść i zobaczyć? Ale możemy usłyszeć dramatyczne pytanie: „Ludu mój, ludu! Cóżem ci uczynił? W czymem zasmucił, albo w czym zawinił?”. A pytanie zmusza do odpowiedzi...

Moglibyśmy wtedy usłyszeć słowa Chrystusa z krzyża. Słowa, które mogłyby nam niejedno powiedzieć. Ot choćby te...

„Pragnę” (J 19,28). Czego pragniesz Panie? Pić przecież nie chciałeś. Ciebie pali inne pragnienie. Pragnienie miłości. Ty chcesz mojej miłości! A ja nie umiem, nie potrafię, nie daję rady, chciałbym ale... Czy stać mnie, by choć jak setnik z lękiem wyznać:

„Ten prawdziwie był Synem Bożym” (Mt 27,54; Mk 15,39)? Albo jak ów Łotr zwany jednak Dobrym przyznać: „my przecież – sprawiedliwie [cierpimy na tym świecie – mój komentarz], odbieramy bowiem słuszną karę za nasze uczynki, ale On nic złego nie uczynił. I dodał: Jezu, wspomnij na mnie...” (Łk 23,41n).

„Wykonało się” (J 19,30). Co się wykonało? Normalny, kolejny Wielki Piątek. Ależ się pchają do tego krzyża... Co tak długo trwa, mogłoby się już skończyć. Chwilę jeszcze przed grobem i do domu, bo przecież tyle jeszcze do zrobienia przed świętami. No jaki ładny grób... Eee, taki sam jak co roku. A tu się WYKONAŁO. Przypieczętowane moje zbawienie. Odtąd każdy może znaleźć tu, u stóp Krzyża nadzieję wybawienia. Z każdej, nawet najbardziej pozbawionej sensu sytuacji. I dlatego tyle wezwań w modlitwie powszechnej Kościoła. Bo rozpięte na Krzyżu ramiona, Miłością obejmują wszystkich, każdego z osobna. Mnie też. I wznoszą ku Niebu by oddać w ramiona

Ojca. „Odszedł Pasterz od nas, Zdroje Wody Żywej. Zbawca, Źródło łaski, miłości prawdziwej. Odszedł Pasterz nasz, co ukochał lud. O Jezus dzięki Ci za Twój męski trud... Oto Boski Zbawca, Zamki śmierci skruszył, Zburzył straszne odrzucia duszom życie zwrócił. Odszedł Pasterz nasz...” (responsorium wielkopiątkowe w opracowaniu ks. Wojciecha Lewkowicza). „Nikt nie ma większej miłości od tej, gdy ktoś życie swoje oddaje za przyjaciół swoich” (J 15,13).

Wielka Sobota

Cisza. A my nie lubimy ciszy. Bo ona wymaga skupienia uwagi, skoncentrowania się na tym co naprawdę ważne. Cisza zmusza do wejścia w siebie. A do tego w ciszy można spotkać Boga. Zwłaszcza w tej ciszy wyczekiwania. Milczenie Wielkiej Soboty jest śladem Boga, bo jest oczekiwaniem Go. Wszystko już się wykonało. Już po przygotowaniach. Napięcie narasta, bo nastąpi to, co musi. Bo przecież „niemożliwe było, aby ona [śmierć – mój komentarz] panowała nad Nim” (Dz 2,24).

„Dlatego się cieszy moje serce, dusza się raduje (...), bo nie pozostawisz mojej duszy w Szeolu i nie dozwolisz, by wierny Tobie zaznał grobu. Ukażesz mi ścieżkę życia, pełnię radości u Ciebie, rozkosze na wieki po Twojej prawicy” (Ps 16,9nn).

I wszystko jest włączone w ten tryumf. Wszystko, co wydaje się takie zwyczajne i szare. Wszystko, co przychodzi zdobywać w pocie czoła. Wszystko, co moje. Nawet zwyczajne jedzenie! We wszystkim mogę oczekiwać Jego interwencji, a jak się okazuje „nie ma dla Niego rzeczy niemożliwych”. Czyż to nie najwspanialszy objaw Miłości? Nic, dosłownie nic, już nie może odebrać nadziei. Odtąd wszystko jest możliwe. I choć to oczekiwanie wielkosobotnie się dłuży, choć czasem brakuje sił a nadzieja wydaje się gasnąć, to przecież zawsze mam możliwość sięgania do Źródła. Bo Ono nigdy nie wysycha. Zawsze jest w moim zasięgu, gotowe służyć mi swą orzeźwiającą świeżością.

„I my zatem mając dokoła siebie takie mnóstwo świadków, odłożywszy wszelki ciężar, [a przede wszystkim] grzech, który nas łatwo zwodzi, winniśmy wytrwale biec w wyznaczonych nam zawodach. Patrzmy na Jezusa, który nam w wierze przewodzi i ją wydoskonalą. On to zamiast radości, którą Mu obiecywano, przecierpiał krzyż, nie bacząc na [jego] hańbę, i zasiadł po prawicy tronu Boga” (Hbr 12,1n).

Ks. Tomasz Schabowicz

<http://mateusz.pl/rekolekcje/2005/ts/07.asp>

Wielkanoc

Droga, wierzba sadzona wśród zielonej łąki,
Na której pierwsze jaskry żółcieją i mlecze.
Pośród wierzby po kamieniach wąska struga ciecze,
A pod niebem wysoko śpiewają skowronki.

Wśród tej łąki wilgotnej od porannej rosy,
Droga, którą co święto szli ludzie ze śpiewką,
Idzie sobie Pan Jezus, wpołnagi i bosy
Z wielkanocną w przebitej dłoni chorągiewką.

Naprzeciw idzie chłopka. Ma kosy złociste,
Łowicka jej spódniczka i piękna zapaska.
Poznała Zbawiciela z świętego obrazka,
Upadła na kolana i krzyknęła: "Chryste!"

Bije głową o ziemię z serdeczną rozpaczą,
A Chrystus się pochylił nad klęczącym ciałem
I rzeknie: "Powiedz ludziom, niech więcej nie
płaczą,
Dwa dni leżałem w grobie. I dziś
zmartwychwstałem."

Jan Lechoń



Symbole wielkanocne

W kwestiach wiary nie sposób wszystkiego wyrazić za pomocą słów.

Dlatego Kościół od początków swego istnienia chętnie używa materialnych symboli jako przekazańców niebieskich tajemnic i „kanałów” Bożej łaski.

Czy jednak wymowa i ukryty sens prostych symboli jest dla nas żyjących w stechnicyzowanych społeczeństwach wciąż czytelny?

Czy nasza symboliczna wyobraźnia nie potrzebuje niezbędnego odświeżenia?



Zbliżają się święta wielkanocne. Wielu z nas z pewnością pojawi się częściej w tych dniach w kościele. Począwszy od Wielkiego Czwartku, poprzez Wielki Piątek, aż po Wigilię Paschalną, zauważymy znaczące różnice nie tylko w długości, ale i w przebiegu liturgii. Kościół będzie starał się na różne sposoby przybliżyć nam wielkanocne wydarzenie i jego zasadnicze przesłanie. Będziemy zaproszeni do aktywnego współuczestnictwa w wielu rytuałach i symbolicznych czynnościach (poświęcenie ognia, gra światła i ciemności, poświęcenie wody chrzcielnej, święconek, umycie nóg itd.). Niestety często dokonywane podczas liturgii znaki wydają się nam obce. Nie przemawiają do naszej wyobraźni i nie uwidaczniają nam istotnego związku z naszym codziennym życiem. Specyficzną cechą liturgii jest to, iż odwołuje się ona do prostych, materialnych znaków i symboli, dzięki którym niewidzialne i trudno wyrażalne tajemnice mają stać się nam bliższe. C. G. Jung pisał, że „słowo lub obraz jest symboliczny, jeśli zawiera on w sobie więcej treści, niż potrafimy w nim na pierwszy rzut oka rozpoznać”. Liturgia apeluje więc do naszej zdolności odkrywania pewnego duchowego naddatku w rzeczach oraz nadawania im rozmaitych znaczeń. Czy jesteśmy tego świadomi, czy nie, żyjemy w świecie symboli i stale się nimi posługujemy, zwłaszcza we wzajemnej komunikacji i sztuce. J. Chevalier twierdzi nawet, że świat symboli mieszka w naszym wnętrzu. Właśnie od przebudzenia tej drzemiącej w nas możliwości, zależy owocny udział w wielkanocnych ceremoniach. Poniższe krótkie rozważania niechaj służą nam jako impuls do dalszej osobistej refleksji.

Ogień

W życiu codziennym pełni rozmaite funkcje: jest źródłem światła; ogrzewa; towarzyszy śpiewom, tańcom i zabawom; odstrasza dzikie zwierzęta; służy do przyrządzania potraw; oczyszcza i spala to, co niepotrzebne; nieraz leczy, a nieokiełznany – niszczy i obraca w popiół. Chrześcijaństwo początkowo nieufne wobec ognia (ze względu na pogański zwyczaj, polegający na zapalaniu dużej ilości świec w czasie pogrzebu w celu odpędzenia demonów), z czasem zaczęło przejmować go jako znak Chrystusa – Światłości rozpraszającej mrok. Tam gdzie światło, tam znika paraliżujący nas lęk. Blask światła wzbudza w nas radość, wskazuje kierunek; sprawia, że rozpoznajemy właściwą drogę i nie zbaczamy z niej. Komuż z nas uśmiecha się błąkanie w ciemnościach? Co czulibyśmy, zamknięci przez kilka dni w zupełnie ciemnym pomieszczeniu? Czy nasze życie jest w ogóle możliwe bez związku ze światłem?



Paschał

Ileż dobrodziejstw przynosi nam praca pszczelego roju: miód, propolis i wosk. Aż trudno sobie wyobrazić ile tysięcy, a może nawet milionów lotów musiały wykonać pszczoły, aby powstała taka gruba świeca. Kiedy zapalamy świecę, rodzi się w nas



wrażenie, jakby cały trud pszczelej pasieki obracał się w nicość. Świeca kurczy się, topi się, by użyć swego istnienia wystrzelivującemu w górę płomieniowi. Płomień pali i nie pozwala się bezboleśnie dotknąć. Jednak z drugiej strony emanuje zeń przyjazne dla nas ciepło. Jego wyrazistość koncentruje na sobie naszą uwagę. Przed nim pierzchają wszelkie ciemności. On sam jeden jest głównym „bohaterem” w polu naszego widzenia. W Chrystusie „gorejącym ognisku miłości”, płonie pragnienie, które nie zna końca. Jest to pragnienie uszczęśliwienia człowieka i wydobywania go z mroków grzechu. Kiedy patrzymy na świecę paschalną widzimy symboliczne ucieleśnienie tego pragnienia. Więcej – Jego Męka, Śmierć i Zmartwychwstanie stanowią najwyższą formę urzeczywistnienia Jego nieskończonej miłości. Miłości, która ogrzewa i obejmuje wszystkich.

Woda



Czy przypatrywaliśmy się kiedyś z uwagą wytryskującemu, cichemu źródłu? Czy wsłuchiwalismy się w nurt górskiego strumienia? Czy nie poraził nas huk odmetów wodospadu? Ten żywioł w przeciwieństwie do ognia wypełnia i kształtuje nasze ciało. Jest tak ściśle z nami związany, że bez niego umieramy. Pragniemy wody! Czy to nie dziwne? Człowiek może obejść się bez wielu rzeczy, lecz pragnienie napoju jest w nim tak nieodzowne, iż konstytuuje pewne fundamentalne „otwarcie”. Kto kiedykolwiek poczuł dłuższą „suchość” w gardle, ten wie, jaką wartość ma wówczas odrobina wody. Jakże wydatnie poprawia się nasze samopoczucie, gdy dzięki kąpeli stajemy się czyści! Jakąż ulgę przeżywa kuracjusz, kiedy po paru tygodniach picia wód mineralnych, czuje się lepiej? Dlatego wiele kultur postrzegało wodę jako symbol szczególnych energii witalnych. W tradycji judeochrześcijańskiej woda stała się znakiem życia nadprzyrodzonego, przeobrażającego sam duchowy rdzeń człowieczeństwa. Woda Ducha jest łaska – dar darmo dany przez Chrystusa. Łaska Chrystusa przypomina studnię bez dna. Wszyscy mogą z niej czerpać. Od momentu chrztu łaska wkroczyła w nasze życie. Ona nas formuje, odnawia, krzepi i uzdalnia do wydawania duchowych owoców. Zaspokaja nasze pragnienie. Bez niej marniejemy.

Chleb



Jak stosunkowo łatwo przychodzi nam w dzisiejszych czasach rozpalić ognisko, jak lekko zaczerpnąć wody. (Wystarczy odkręcić kran w kuchni). Z chlebem jest jednak inaczej. Chleb musimy „współtworzyć” i poświęcić dla niego sporą część naszej istoty. Nie spada on z nieba jak deszcz czy słup ognia. Ile trudu i znoju trzeba włożyć, aby skosztować chleba! Istnieje jakiś tajemniczy związek pomiędzy pracą a chlebem. Przyzwyczailismy się do chleba z mąki, ale przecież dla wielu ludów chleb to ryż; dla innych kukurydza, czy trzcina cukrowa. Wszyscy oni muszą długo nań pracować i czekać, aż ziemia wyda owoc. Chleb powstaje z połączenia darów ziemi, stworzonych przez Boga i twórczego wysiłku człowieka. Chleb nas jednoczy, bo wszyscy go potrzebujemy. Jezus utożsamia się z chlebem, gdyż w nim tkwi duża część naszego człowieczeństwa – tak wiele musimy dać, nieraz wiele wycierpieć, aby zjeść chleba. Chrystus to Chleb żywy – daje siebie do spożycia za darmo. Pragnie tylko, abyśmy o Niego zabiegali, abyśmy Go sobie cenili.

Jajko

Wykluwanie się piskląt. Co za radość dla ptasiej matki, jakie poruszenie w gnieździe? Czyż to nas nie zastanawia, że nierozumne stworzenie cieszy



się z nowego życia? Wbrew pozorom nowe życie nie rodzi się automatycznie, jak za pstryknięciem palców. Tu również trzeba cierpliwie czekać. Najpierw jajko musi być zniesione, potem wysiedziane w ciepłe przez kokoszę, a kiedy przychodzi właściwy moment, następuje przedziwna walka. Ukryte pod skorupą pisklą chce wyjść z zamknięcia. Czy przypatrywaliśmy się kiedyś, jak kurczę powoli, ale jednak z nieodpartym instynktem wydobywa się z jajka? Dopiero na wolności, małe czuje w pełni, że żyje. Życie! Często wydaje się nam, że to takie oczywiste. Życie zakłada walkę, przeobrażanie się, zrzucanie starych, krępujących powłok. Życie to być wolnym. Któż z nas nie chce żyć? Ale co jajko ma wspólnego ze zmartwychwstaniem Chrystusa? Tyle, że bez Niego nie wydobylibyśmy się sami z uwięzienia grzechu. Żylibyśmy stłamszeni w naszych skorupkach lęków i ograniczeń, które czynią nas nieszczęśliwymi. Chrystus jest Orłem, który z ziemi podnosi nas na swych skrzydłach ku górze – ku pełnemu życiu.

Baranek

Łagodność i niewinność, to pierwsze słowa jakie cisną nam się na usta, kiedy myślimy o baranku. Jednak pomimo jego potulności, nigdy nie był on obnoszony i czczony z taką nabożnością jak święty byk Apis w Egipcie, czy mityczny jednorożec. Jego przeznaczeniem było stawać się ofiarą. Według Izraelitów czystość baranka składanego w ofierze, miała przebłagać Boga za grzechy. „Nie rób ze mnie kozła ofiarnego!” – tak mówimy, gdy ktoś usiłuje obarczyć nas winą, za coś czego nie uczyniliśmy. Co więcej, potrafimy się znaleźć wymówkę nawet wtedy, gdy rzeczywiście jesteśmy winni. To nam wychodzi bardzo dobrze. Baranek nie potrafi się obronić, nie jest w stanie uciec, a przy tym zachowuje swoją nieskazitelność. Robią z nim co chcą, pędzą go, gdzie się im podoba, a on posłuszny w swej „naiwności” idzie, nie wiedząc czasem dokąd. Baranek bez skazy – Chrystus – przyjął nasze zrzucanie winy na innych. Ten balast przygniatał nas niemilosiernie. A On wzięwszy go na siebie, milczał. Pozwolił stać się widowiskiem i dał się rozszarpać „dzikim zwierzom”. Jednak wbrew temu, co narzuca się naszym oczom, nie był on ofiarą losu. Stał się ofiarą miłości.



Sól

Używanie przypraw do przyrządzania posiłków pokazuje nam, że cel jedzenia nie tkwi jedynie w napełnianiu żołądka. Spożywanie pokarmów jest osobliwą sztuką, w której również smak odgrywa niebiałą rolę. Jako istoty cielesno-duchowe pragniemy kosztować, delektować się smakiem przeróżnych dań, wychodzić ponad kojące zaspokojenie głodu. Staje się to możliwe właśnie dzięki zastosowaniu m. in. soli. Według starożytnych przekazów asyryjskich to bogowie pouczyli ludzkość o dobroczynnych właściwościach soli. Sól, jako nosicielka przedziwnej siły vitalnej, użyta we właściwych proporcjach, zachowuje i przedłuża życie, chroni przed zepsuciem, obdarza potrawy odpowiednim smakiem. Św. Hieronim nazywa Chrystusa „niebieską solą”, która swoją ożywczą mocą przenika niebo i ziemię i czyni nasze życie smaczną potrawą. W życiu nie chodzi bynajmniej o to, aby w miarę spokojnie przepędzić swoje dni na tej ziemi. Zapraszając Jezusa do swego życia, nadajemy naszym staraniom nowe znaczenie, stawiamy w nich na jakość, nabieramy świeżości, odradzamy się. Przyjęcie Zmartwychwstałego oznacza porzucenie „dawnego człowieka, podlegającego zepsuciu” (Ef 4, 22b), gdyż On przyobleka nas w szatę nowego człowieczeństwa, które „wciąż się odnawia ku głębszemu poznaniu Boga” (Kol 3,10).



Olej



Czyż nie wprawia nas w zachwyt wirtuozerski popis skrzypka, interpretującego dla nas dzieła wybitnych twórców muzyki? Czy nie budzi w nas podziwu doskonała gra aktorska, angażująca cały potencjał ludzki i oddziałująca na nas swą siłą przekonywania? Czy nie pociąga nas bezinteresowna służba lekarza, matki, ojca, kapłana czy siostry zakonnej? Widząc osobę, która z oddaniem angażuje się na rzecz innych lub z przejęciem wykonuje swoją pracę, przychodzi nam nieraz taka myśl do głowy: „Ten człowiek jest pełen pasji. On ma „coś” w sobie. Pracuje i postępuje z takim namaszczeniem”. Nic dziwnego, iż przykład takich ludzi nam imponuje. Bo właśnie wielkość pasji i wewnętrznego namaszczenia (poczucia jakiegoś odczytanego w sercu posłania) decyduje o tym, czy będziemy się posuwali naprzód w naszym życiu lub ugrzęźniemy w tzw. „świętym spokoju”. Człowiek ospały, oplątany sidłami marazmu i obojętności, nigdy nie będzie w stanie dokonać czegoś ważnego w swoim życiu. Namaszczenie jest znakiem szczególnego wybrania i podkreślenia wyjątkowej godności. Zapach nasyconej wonnościami oliwy, w Kościele określanej zwykle jako krzyżmo, naznacza wierzącego niezatartym piętnem powołania. Duch Zmartwychwstałego tchnie w ochrzczonego pełną mocy pasję niesienia światu nadziei i bycia świadkiem Bożej obecności wśród stworzenia. W ten sposób Bóg wyraża zarówno swoje upodobanie w człowieku jak i nakłada nań ogromną odpowiedzialność. Odpowiedzialność zakłada czyn. Czyn rodzi się z pasji.

Dariusz Piórkowski SJ

<http://www.mateusz.pl/duchowosc/dp-tw-1.htm>

* * *

w drodze krzyżowej
podążam wciąż za Tobą
i chociaż krzyż twój potężny
tracę Ciebie z oczu
błądząc
w ciemnościach wątpliwości
o nie – jestem słabsza
bardziej niż wczoraj
pełzną
niczym płaz pod ciężarem
własnych myśli
o nie – potykam się
i upadam...
każdego dnia

Tyś jest - jak mocarz
ciągnący za sobą

wielkie drzewo swej męki
ja - kruchy człowiek
taszczący zaledwie worek
własnych niedoskonałości
i ułomności
moja droga na Golgotę
Twojej nierówna
a zdaje się - nie mieć końca...

przystaję
przy każdej stacji
by zebrać ciężkie krople
Twego potu - odkupujące ziemię
czyniąc tym samym
w mej duszy wiosnę

Zofia Szydzik

<http://www.goldenline.pl/forum/ludzie-wiersze-pisza/47...>

„Życie nie jest niczym innym, jak tylko wiecznym zmaganiem się z sobą samym i nie zakwita inaczej, jak tylko za cenę cierpienia. Dotrzymuj zawsze towarzystwa Panu Jezusowi w Ogrodzie Oliwnym, a On będzie umiał wzmocnić cię w godzinach udręk, które nadejdą”.

Ojciec Pio

Benedykt XVI

Ostatnie słowo należy nie do zła, ale do Chrystusa



Drodzy Bracia i Siostry!

Jutro rozpoczyna się *Triduum* paschalne, stanowiące najważniejszy moment całego roku liturgicznego. Święte obrzędy Wielkiego Czwartku, Wielkiego Piątku oraz uroczystej Wigilii Paschalnej pomogą nam przeżywać tajemnicę męki, śmierci i zmartwychwstania Pana. Te dni sprzyjają rozbudzaniu w sobie żywszego pragnienia przyłgnięcia do Chrystusa i ofiarnego pójścia za Nim ze świadomością, że On tak bardzo nas umiłował, że oddał za nas życie. **Czymże bowiem są wydarzenia, które ukazują nam na nowo święte *Triduum*, jeśli nie najwyższym objawieniem tej miłości Boga do człowieka?** Przygotujmy się więc do obchodów *Triduum* paschalnego, przyjmując zachętę św. Augustyna: «Teraz rozważaj pilnie święte trzy dni ukrzyżowania, pogrzebania i zmartwychwstania Pana. Z tych trzech tajemnic spełniamy w obecnym życiu to, co symbolizuje krzyż, natomiast dzięki wierze i nadziei spełniamy to, czego symbolem jest pogrzebanie i zmartwychwstanie» (*Epistola* 55, 14, 24: Nuova Biblioteca Agostiniana, XXI/II, Rzym 1969, s. 477).

Triduum paschalne rozpocznie się jutro, w Wielki Czwartek, wieczorną Mszą *in Cena Domini*, choć rano sprawowana jest zwykle inna, bardzo wymowna liturgia – Msza Krzyżma, podczas której zgromadzone wokół biskupa całe prezbiterium każdej diecezji odnawia przyrzeczenia kapłańskie oraz uczestniczy w poświęceniu olejów katechumenów, chorych oraz krzyżma. To samo uczynimy jutro rano także tutaj, u św. Piotra. **Oprócz ustanowienia sakramentu kapłaństwa w tym świętym dniu wspominamy całkowitą ofiarę, jaką Chrystus złożył z siebie za ludzkość w sakramencie Eucharystii.** Jak przypomina Pismo Święte, tej samej nocy, w którą został wydany, pozostawił nam «nowe przykazanie» — *mandatum novum* — miłości braterskiej, czyniąc wzruszający gest umycia nóg, który nawiązuje do upokarzającej posługi niewolników. Ten szczególny dzień, przywołujący wielkie tajemnice, kończy adoracja eucharystyczna upamiętniająca konanie Pana w ogrodzie Getsemani. Ewangelia opowiada, że ogarnięty wielką trwogą, Jezus prosił swoich uczniów, by czuwali z Nim, trwając na modlitwie: «Zostańcie tu i czuwajcie ze Mną» (Mt 26, 38), ale uczniowie zasnęli. Także dzisiaj Pan mówi do nas: «Zostańcie i czuwajcie ze Mną». I widzimy, że również my, dzisiejsi uczniowie, często śpimy. Dla Jezusa była to godzina opuszczenia i samotności, a po niej pośród nocy nastąpiło pojmanie i początek bolesnej drogi prowadzącej na Kalwarię.

Centrum Wielkiego Piątku, dnia postu i pokuty, jest tajemnica męki. Dzień ten jest całkowicie poświęcony kontemplacji Chrystusa na krzyżu. W kościołach odczytywany jest opis męki i rozbrzmiewają słowa proroka Zachariasza: «Będą patrzeć na Tego, którego przebili» (J 19, 37). Również i my w Wielki Piątek zechcemy naprawdę popatrzeć na przebite serce Odkupiciela, w którym — jak pisze św. Paweł — «wszystkie skarby mądrości i wiedzy są ukryte» (Kol 2, 3), co więcej, «mieszka cała Pełnia: Bóstwo na sposób ciała» (Kol 2, 9). Dzięki temu Apostoł może stwierdzić zdecydowanie, że nie pragnie znać niczego innego, «jak tylko Jezusa Chrystusa, i to ukrzyżowanego» (1 Kor 2, 2). To prawda: krzyż objawia «Szerokość, Długość, Wysokość i Głębokość» — wymiary kosmiczne; taki jest sens miłości przekraczającej wszelkie poznanie — miłość wykracza poza wszystko, co znamy, i napełnia nas «całą Pełnią Boga» (Ef 3, 18. 19). W tajemnicy Ukrzyżowanego «dokonuje się owo zwrócenie się Boga przeciwko samemu sobie, poprzez które On ofiarowuje siebie, aby podnieść człowieka i go zbawić — jest to miłość w swej najbardziej radykalnej formie» (*Deus caritas est*, 12). Krzyż Chrystusowy — pisze w

V w. papież św. Leon Wielki — «jest źródłem wszelkich błogosławieństw i przyczyną wszelkich łask» (*Mowa 8 o męce Pańskiej*, 6-8, PL 54, 340-342).

W Wielką Sobotę Kościół, łącząc się duchowo z Maryją, trwa na modlitwie przy grobie, gdzie ciało Syna Bożego leży bezwładne, jakby odpoczywając po stwórczym dziele odkupienia, dokonanym przez Jego śmierć (por. Hbr 4, 1-13).

Późnym wieczorem rozpocznie się uroczysta Wigilia Paschalna, podczas której we wszystkich kościołach radosne *Gloria* oraz paschalne *Alleluja* wzniesie się z serc nowo ochrzczonych oraz całej wspólnoty chrześcijańskiej, radującej się, bo Chrystus zmartwychwstał i zwyciężył śmierć.

Drodzy bracia i siostry, aby świętowanie Paschy było owocne, Kościół zachęca wiernych, by w tych dniach przystąpili do sakramentu pokuty, który jest pewnego rodzaju śmiercią i zmartwychwstaniem dla każdego z nas. W starożytnej wspólnocie chrześcijańskiej w Wielki Czwartek sprawowano obrzęd pojednania penitentów, któremu przewodniczył biskup. Z pewnością zmieniły się warunki historyczne, ale **przygotowanie się do świąt wielkanocnych przez dobrą spowiedź pozostaje czymś, co należałoby w pełni dowartościować, ponieważ daje nam możliwość rozpoczęcia na nowo naszego życia, rzeczywiście nowego początku w radości Zmartwychwstałego oraz w komunii ofiarowanego nam przez Niego przebaczenia.** Świadomi tego, że jesteśmy grzesznikami, ale ufni w Boże miłosierdzie, pozwólmy, by pojednał nas Chrystus, abyśmy silniej doświadczyli radości, jaką On nas obdarza przez swoje zmartwychwstanie. Ofiarowane nam przez Chrystusa w sakramencie pokuty przebaczenie jest źródłem wewnętrznego i zewnętrznego pokoju w świecie, w którym, niestety, nadal utrzymują się podziały, cierpienia i dramaty niesprawiedliwości, nienawiści i przemocy, niezdolności do pojednania, pozwalającego rozpocząć na nowo dzięki szczeremu przebaczeniu. Wiemy jednak, że ostatnie słowo nie należy do zła, ponieważ zwyciężył ukrzyżowany i zmartwychwstały Chrystus, a Jego tryumf objawia się z całą mocą miłosiernej miłości. Jego zmartwychwstanie daje nam tę pewność, że pomimo wszelkich mroków panujących w świecie ostatnie słowo nie należy do zła. Umocnieni tą pewnością, możemy z większą odwagą i entuzjazmem pracować nad tym, aby powstał świat bardziej sprawiedliwy.

Tego życzę z całego serca wam wszystkim, drodzy bracia i siostry, abyście się przygotowali z wiarą i pobożnością do bliskich już świąt wielkanocnych. Niech wam towarzyszy Najświętsza Maryja Panna, która szła za Boskim Synem w godzinie męki i krzyża, a następnie dostąpiła radości Jego zmartwychwstania.

12 IV 2006 — Audycja generalna w Wielką Środę

http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/audiencje/ag_12042006.html

Wigilia wielkanocna 1966

Jest taka Noc, gdy czuwając przy Twoim grobie, najbardziej jesteśmy Kościołem –

Jest to noc walki, jaką toczy w nas rozpacz z nadzieją:

Ta walka wciąż się nakłada na wszystkie walki dziejów,

Napełnia je wszystkie w głąb

(wszystkie one – czy tracą swój sens? Czy go wtedy właśnie zyskują?)

Tej Nocy obrzęd ziemi dosięga swego początku.

Tysiąc lat jest jak jedna Noc: Noc czuwania przy Twoim grobie.

Karol Wojtyła

Bogactwo Triduum

(trochę od językowej strony ☺)

Nie ma piękniejszych dni w roku od tych, które tworzą Triduum Paschalne. Moc i głębię najważniejszych godzin można doświadczyć dzięki niepowtarzalnej liturgii. Zaskakujące jest jednak to, jak nazwy poszczególnych dni Triduum Sacrum ukazują wieloaspektowość Paschy.

I tak nazwa „Wielki Czwartek” istnieje w języku polskim, chorwackim, węgierskim. „Święty Czwartek” mówią Włosi, Francuzi, Hiszpanie. Język niemiecki, czeski, słowacki używa nazwy „Zielony Czwartek”, powstałej najprawdopodobniej pod wpływem Łk 23,31, gdzie Jezus nazywany jest zielonym drzewem. Inni wywodzą tę nazwę od zielonych szat, których kiedyś w tym dniu używano w liturgii albo od zielonych ziół i warzyw, które spożywano w tym dniu. W języku angielskim mówi się „Maundy Thursday”, to jest „Czwartek Przykazania”, i tłumaczy się tym, że średniowieczna angielszczyzna zapożyczyła to słowo od łacińskiego *mandatum*, słowa, którym rozpoczyna Jezus zdanie z J 13,34: „*Mandatum novum do vobis*” – „Przykazanie nowe daję Wam, abyście się wzajemnie miłowali”. Byłby to zatem dzień nowego przykazania Miłości. Dodatkową wymowę nadaje fakt, iż antyfonę „Mandatum” śpiewano podczas umycia nóg. Niektórzy jednak szukają źródeł tej nazwy w kosztach „maundsor”, w których król miałby rozdawać tego dnia jałmużnę niektórym ubogim przy Whitehall w Londynie. Ponadto w języku holenderskim mówi się „Biały Czwartek”, w portugalskim istnieje także nazwa „Czwartek Odpustów”. Łacina podaje „Dies Cenae Domini” – „Dzień Wieczery Pańskiej”.

Piątek jest „Wielki” dla Polaków, Chorwatów, Słowaków, Węgrów, Maltańczyków. „Święty Piątek” mówią Włosi, Francuzi, Hiszpanie. Szwedzi i Finowie mówią „Długi Piątek”, Anglicy i Holendrzy „Dobry Piątek”, Portugalczycy „Piątek Męki”, a Niemcy „Piątek Lamentacji”, bo raczej tak należy rozumieć termin *karfreitag*, wywodząc go od staroniemieckiego „kara” – lamentacja, żałoba, żal. Język łaciński nazywa ten dzień „Dies Passionis Domini” – „Dzień Męki Pańskiej”.

Nazwa „Wielka Sobota” używana jest w języku polskim, węgierskim, suahili. Język włoski, angielski, francuski, japoński mówi „Święta Sobota”. Tak samo łacina: „Sabbatum Sanctum”. Czesi i Słowacy nazywają ten dzień „Biała Sobota”. W holenderskim mamy „Sobotę Ciszy”, w portugalskim „Sobotę Alleluja”, w szwedzkim „Wigilię Paschy”. Latynoamerykanie mówią także „Sobota Chwały”. Niemcy tak jak w przypadku Wielkiego Piątku mówią o „Karsamstag” – „Sobocie Lametancji”. Niech to wystarczy, by dotknąć bogactwa najmocniejszych dni w roku. By je pozyskać, trzeba się zanurzyć już nie w nazwy, ale w samą rzeczywistość.

ks. Wojciech Węgrzyniak

<http://www.ekspresshomiletyczny.pl/index.php?page=bogactwo-triduum-ks-wojciech-wegrzyniak>

Ja pochodzę z Cyreny

Wyszedłem z domu o wschodzie słońca
wracalem z pola, o zmroku.
Cały dzień świeciło słońce,
niebo było bezchmurne,
a drzewa zieleniły się od młodych pąków, ś
wiat się rodził, po długiej zimie.
Tego dnia ciężko pracowałem.
Wracając widziałem tłum
— krzyczeli, płakali, klękali!
- „Tyś jest Szymon z Cyreny”
- Ja wracam z pola, do domu.
Broniłem się całą moją siłą,

nie chciałem Tobie pomóc,
w dźwiganiu mojego krzyża.
Siłę moją dałem,
Jak daje się uścisk dłoni,
Ja ściskając drewno,
mój krzyż Trzymałem moje życie,
odcinek mojej drogi.
Tyś zaniósł moje życie na tę górę,
na której złożyłeś siebie w ofierze.
Tyś spojrział wtedy na mnie,
wołając po imieniu.

Andrzej Dyczewski

http://www.opoka.org.pl/waria/wielkanoc/post/1122.1.Wiersze_na_Wielki_Post_i_Wielkanoc.html

Wstańmy i idźmy za Chrystusem, światłem i życiem

«Zbudźmy się z naszego chrześcijaństwa znużonego, pozbawionego zapachu; wstańmy i idźmy za Chrystusem, prawdziwym światłem, prawdziwym życiem».

Liturgia świętej nocy paschalnej rozpoczyna się — po poświęceniu paschału — od procesji za światłem i do światła. Procesja ta w sposób symboliczny wyraża całą drogę katechumenalną i pokutną Wielkiego Postu, przypomina długą drogę, jaką przebył Izrael na pustyni, idąc do ziemi obiecanej, a także symbolizuje drogę ludzkości, która w nocy dziejów szuka światła, szuka raju, szuka prawdziwego życia, pojednania między narodami, między niebem i ziemią, powszechnego pokoju.

W ten sposób procesja ta zawiera w sobie całą historię; głoszą to słowa wypowiedane podczas poświęcenia paschału: «Chrystus wczoraj i dziś. Początek i koniec. Do Niego należy czas i wieczność. Jemu chwała i panowanie przez wszystkie wieki wieków...»

Ale liturgia nie głosi idei ogólnych, nie zadowala się niejasnymi utopiami, lecz daje nam bardzo konkretne wskazania dotyczące tego, jaką drogę mamy obrać i co jest jej celem. Izrael był prowadzony przez pustynię w nocy przez słup ognia, a za dnia przez obłok. **Naszym słupem ognia, naszym świętym obłokiem jest Chrystus zmartwychwstały, którego symbolizuje zapalony paschał.** Chrystus jest światłem; Chrystus jest drogą, prawdą i życiem. Idąc za Chrystusem, wzrokiem serca wpatrując się w Chrystusa, odnajdujemy właściwą drogę. Cała pedagogia liturgii Wielkiego Postu wyraża w sposób konkretny ten podstawowy imperatyw. **Iść za Chrystusem oznacza przede wszystkim uważnie słuchać Jego słowa.**

Uczestnictwo w niedzielnej Mszy św., w każdą niedzielę, jest niezbędne dla każdego chrześcijanina, aby mógł naprawdę obcować ze słowem Bożym: nie samym chlebem czy pieniądzem, czy karierą żyje człowiek, lecz żyje słowem Bożym, które nas napomina, odnawia, ukazuje nam prawdziwe, doniosłe wartości dla świata i społeczeństwa; słowo Boże jest prawdziwą manną, chlebem z nieba, uczy nas życia, bycia ludźmi. Iść za Chrystusem oznacza przestrzegać Jego przykazań — zwięźle ujętych w podwójnym przykazaniu miłowania Boga i bliźniego jak siebie samego. Iść za Chrystusem oznacza współczuć cierpiącym, okazywać serce ubogim; oznacza również mieć odwagę bronić wiary przed ideologiami; ufać Kościołowi oraz jego interpretacji i konkretyzacji słowa Bożego w naszej aktualnej sytuacji. Iść za Chrystusem oznacza kochać Jego Kościół, Jego mistyczne Ciało. Postępując w ten sposób, zapalamy w świecie małe światła, rozpraszamy ciemności dziejów.

Droga Izraela prowadziła ku ziemi obiecanej; cała ludzkość szuka swojej ziemi obiecanej. Liturgia paschalna wskazuje na to bardzo konkretnie. Jej celem są sakramenty inicjacji chrześcijańskiej: chrzest, bierzmowanie, Najświętsza Eucharystia. Kościół mówi nam w ten sposób, że te sakramenty są antycypacją nowego świata, zadatkami jego obecności w naszym życiu. W starożytnym Kościele katechumenat był drogą stopniowo prowadzącą do chrztu: drogą otwierania zmysłów, serca, umysłu na Boga, uczeniem się nowego stylu życia, przemianą własnego życia, polegającą na zacieśnianiu przyjaźni z Chrystusem, wraz z wszystkimi wierzącymi. I tak po poszczególnych etapach oczyszczenia, otwierania się i nowego poznawania sakramentalny akt chrztu był ostatecznym darem nowego życia — był śmiercią i zmartwychwstaniem, jak mówi św. Paweł w swego rodzaju autobiografii duchowej: «razem z Chrystusem zostałem przybity do krzyża. Teraz zaś już nie ja żyję, lecz żyje we mnie Chrystus. Choć nadal prowadzę życie w ciele, jednak obecne życie moje jest życiem wiary w Syna Bożego, który umiłował mnie i samego siebie wydał za mnie» (Ga 2, 19-20). Zmartwychwstanie Chrystusa nie jest jedynie wspomnianiem wydarzenia z przeszłości. Dziś, w noc paschalną, w sakramencie chrztu dokonuje się realnie zmartwychwstanie, zwycięstwo nad śmiercią. Dlatego Jezus mówi: «Kto słucha słowa mego i wierzy w Tego, który Mnie

posłał, ma życie wieczne i (...) ze śmierci przeszedł do życia» (J 5, 24). W tym samym duchu powiedział do Marty: «Ja jestem zmartwychwstaniem i życiem» (J 11, 25). Jezus jest zmartwychwstaniem i życiem wiecznym; w tej mierze, w jakiej jesteśmy zjednoczeni z Chrystusem, już dziś «przeszliśmy ze śmierci do życia», już teraz żyjemy życiem wiecznym, które nie jest jedynie rzeczywistością, jaka następuje po śmierci, lecz zaczyna się dziś w naszej komunii z Chrystusem. Przejście ze śmierci do życia dzięki sakramentowi chrztu jest prawdziwą istotą liturgii tej świętej nocy. Przejście ze śmierci do życia jest drogą, do której Chrystus otworzył bramę, na którą nas wprowadza uczestnictwo w liturgii świąt paschalnych.

Drodzy wierni, większość z nas otrzymała chrzest w dzieciństwie, w odróżnieniu od tych pięciu katechumenów, którzy mają teraz przyjąć go w wieku dojrzałym. Są gotowi głośno wyznać swą wiarę. W przypadku większości z nas naszą wiarę antycypowali nasi rodzice. Dali nam życie biologiczne, i choć nie mogli się nas zapytać o to, czy chcemy żyć, czy też nie, kierowali się słusznym przekonaniem, że dobrze jest żyć, że **życie jest darem**. Byli zarazem przekonani, że życie biologiczne jest darem kruchym, więcej, że w świecie doświadczonym przez tak wiele zła jest ono darem dwuznacznym i że staje się prawdziwym darem tylko wtedy, gdy można wraz z nim dać lekarstwo przeciwko śmierci, komunie z życiem niezwykłym, z Chrystusem. **Wraz z kruchym darem życia biologicznego dali nam w chrzcie gwarancję prawdziwego życia. A teraz naszym zadaniem jest przyjąć ten dar, poznawać coraz bardziej radykalnie prawdę naszego chrztu.** Co roku w noc paschalną jesteśmy wezwani, byśmy na nowo zanurzyli się w wodach chrzcielnych, przeszli ze śmierci do życia i stali się prawdziwymi chrześcijanami.

«Zbudź się, o śpiący, i powstań z martwych, a zajaśnieje ci Chrystus» — mówi starożytna pieśń chrzcielna, zacytowana przez św. Pawła w Liście do Efezjan (5, 14). «Zbudź się, o śpiący, (...) a zajaśnieje ci Chrystus», mówi dzisiaj Kościół do nas wszystkich. Zbudźmy się z naszego chrześcijaństwa znużonego, pozbawionego zapachu; wstańmy i idźmy za Chrystusem, prawdziwym światłem, prawdziwym życiem. Amen.

Homilia kard. Josepha Ratzingera w Wielką Sobotę 2005 r.

opr. mg/mg
http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WR/inne/ratzinger_wsobota_26032005.html

Warto jeszcze zajrzeć tutaj ☺

http://www.opoka.org.pl/biblioteka/W/WP/benedykt_xvi/homilie/wsobota_07042007.html

http://ruda_parafianin.republika.pl/rok/tri/c.htm

http://parafia.kruszewo.eu/index.php?option=com_content&view=article&id=85:triduum-paschalne&catid=45:aktualnoci&Itemid=90

http://www.opoka.org.pl/biblioteka/T/TA/TAL/triduum_przewodnik.html

Adres redakcji: alaaniol@gmail.com

Zapraszamy do współpracy!! Mile widziane są świadectwa, artykuły, wiersze i zdjęcia, które mogłabym wykorzystywać podczas składania kolejnych numerów. Dziękuję również wszystkim Kolporterom ☺!!! Ogarniam wszystkich Czytelników i Współpracowników swoją modlitwą – s. Alicja